

# TYGODNIK WILEŃSKI

*Ner* 53.

*Dnia 2. Lipca 1816 roku. v. s.*

---

## ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

(ciąg dalszy).

---

Zdobycie nieustraszone Lusików i Milzienów r. 1007. Lubusza r. 1012. i wojny o to od r. 1010. do r. 1018.

10. Od Lutików (Lusików) od wielkiego miasta Liubni (Luben) i od Jaromira Czeskiego, dochodziły Henryka różne wieści o strasznych Bolesława zamachach, nie bawem spełnionych. Nie zdołał on wciągnąć w swą sprawę Hermana margrabi wschodniego krewniaka swęgo, ale zebrawszy swe wojsko (r. 1007.) spustoszył kraj Morezinów przy Magdeburgu, uchiliwszy braterskie względy jakimi się w przód z Magdeburżanami po chrześcijańsku związał, najostrzejszą nieprzyjaźń na nich wyrwał. Ztąd pociągnął do Zirwisti (Zerbst), z kąd mieszkańców, (Lieska, w tymże czasie musi być zburzona i wyludniona,) wprowadził, a gdy zatrwożeni Niemcy, wystąpiwszy aż do Jutriboku, do domu odwrócili, (powracający też z wyprawy) Bolesław, na no-

Tom II.

wo opanował kraje Luzików, Zareę i Selpuli i zaraz obległ Budusin, wojskiem margrabi Hermana osadzony. Przepuszczony szturm, miasto poddané, a załoga zasmuciona, do ojczyzny odeszła. *Collecto exercitus pagum qui Morezini dicitur, iuxta Magadaburch iacentem populatur, ... Inde ad urbem quae Ziruuisti dicitur, veniens, urbanos secum.. vehebat.... reversi sumus. Bolizlauus autem Luzici, Zara et Selpuli denuo occupat, et non longe post Budusin ciuitatem. Ditm VI. p. (340.345.) 384.* W tym ciągnięciu, Bolesław snując się przy Dziewiczym mieście (Magdeburgu) całą Sklawonji tego miejsca krainę pustoszy, dociérając do samych brzegów Alby (Łaby) rzeki. Powrócił do siebie, wiodąc Ludolfa, Talidama i Tadi. *Prope Parthenopolim pergens, omnem Sclavonie eo loci provinciam vastat, donec ripam Albis fluvii attigit. Revertitur ad propria ... Chron. Quedl. sub a. 1007. p. 287.* Nieopodal od Magdeburga i Zerwistu, do Łaby uchodzi Żóława, tu więc jest jedyny czas, jedyna chwila, do której można zastosować powieść narodową, że Bolesław, tak dzielnie Saxonów poniżył, że na rzéce Sala, pośród ziemi ich metą żelazną krańce Polski zamknął. *in fumine Sala, in medioterre eorum, meta ferrea fines Polonie terminauit. Mart. Gall. I. 6. (Mat. Chol. II. 13.)* Żelazną metę czyli Krańce zakreślił pośrodku ziem Saskich przy ujściu Sali Bolesław, bo żelaznym orężem aż w tym miejscu Sasów nielitościwie dojął, i ludem obcemu językowi



podległym, z tą wyprowadzonym, ziemie Polskie zaludniał. To atoli obszerné krajów Sławiańskich między Odrą i Elbą przebieżenie, istotnym podbiciem nie było. Spustoszona była nowa Saska ziemia, tak dalece: ale zdobycz prawdziwa, kończyła się na odzyskaniu Lusików i Milzawji czyli margrabstwa wschodniégo i części Miśniéńskiego, tak, że zakreślił granice Polski z téy strony, aż (przynajmniej) u czárnej Elstery (*cf. Dit. VII. p. (495. 496.) 413.*) i te zdobycze w następujących latach spokojnie i niezaprzeczenie utrzymał i pomimo następujących wojen, szczęśliwie je dla następcy zachował i ubezpieczył. Rzecz się tak miała.

11. Do klótni między Niemieckiemi margrabiemi wtrącając się Bolesław, usiłował (r. 1010.) ubiec Mišnją. Sám przesiałdywał w nowo zdobytych krajach, to w Budiszinie, to w Libic (Lieberose), kiedy (r. 1011.) Niemcy z Bielogory, przez kraj Lusików ciągnąc, chociaż ten w ich przekonaniu powinien był należyc do margrabi Gerona, że go jednak Bolesław trzymał, więc pustosząc go, zapuścili swé łupieżę po ziemiach Cilensów i Djedesów aż pod Głogów, z kąd przez kraj Milzjenów wrócili do Alby. *Nec preterire possum, quod miserabile nimis praedicto Comiti ibidem accidit. Nos omnes, vice amicorum hostes huic fuimus etc. Ditm. VI. p. (372. 377.) 389.* Bolesław trwał przy swéj zdobyczy, szukano z nim pokoju i ten jest zawarty w Merseburgu. Cesarz, po jego

zawarcia spokojnie budowáli i wzmacniał miasto Liubusua (Lebus) *aedificare et confirmare praecepit*, *Ditm. VI. p. (377.) 390.* nad Cdrą na granicach Polskich leżące, Niemcy beśpiecznie resztki dawnégo miasta oglądali, *hanc cum diligenter lustrarem* i natchniéni duchem Lukana, poznawali w nich pomniki Rzymskié i Juljusza Cesarza. *Ditm. l. c.* Ale się większa w Sławiańszczyźnie w te lata jak kiedykolwiek burza gotowała. Byli Sławianie Niemcóm podlegli, ale często niespokojni. Burzyli się cząstkami na ucisk ponoszony, ale łącno byli przytarci. Polegali zaś nie wątpliwie Niemcom a nie Bolesławowi, ich niepokoje w te czasy obchodziły tylko Niemców, Bolesława to nie tykało. Prócz wymienionych wyżej zdobyczy jego, Bolesław, ze Sławiańskich powiatów, które nawiedził, a których utrzymać nie mógł, uprowadzał tylko ludność. Tego losu doznała okolica miasta Strzeli, (r. 1002.) *Ditm. V. p. (265) 369.* tego losu doznała okolica zaelbiańska Dalemińców czyli Głomazów, (r. 1003,) *Ditm. V. p. (285.) 373.* tego losu kraj Morezinów i miasta Zirwisti, (r. 1007.) *Ditm. VI. p. (342) 384.* i miasto Liezka (Luczko) którego okolice w głuché pust, nie zamienioné. *Ditm. VI. p. (321.) 381. VII. p. (504.) 414.* Były to dobra Vigona biskupa Brandeburskiégo sufragana Magdeburgskiégo, ale Bolesław bratersko chrześciańskie związki z Magdeburgiem zerwał (Biskup Poznański przestał do Magdeburgskiéj archidiecesji należyć) — Z innéj strony Luticy (Wilcy)



Redarji, wiernie stali przy Henryku: przyjmował (on r. 1003) ich wysłańców łaskawie i dobrotliwie *Ditm. V. p. (277.) 372.* W wojnach przeciw Bolesławowi, ci Luzicy Wendowie czyli Lutici (Wilcy) dostawali silné Niemcóm (r. 1005.) posiłki, wioząc z sobą bóstwo Radegosta w mieście leżącym u Redarów czczoné. *Ditm. VI. p. (326. 327.) 381.* Ci więc nie podlegali Bolesławowi i nieprzyjaciółmi jego byli. Po pokoju Poznańskim (r. 1005) cesarz uprzątał zarzewia jakie Sławian do rozruchu podniecały, i powielu ze Sławianami układach w Wirbeni, zerwał naradę. *Ditm. VI. p. (333.) 382.* Ci Sławianie rozkazów Bolesława nie słuchali. Ale się wazzył nie pokój i wielka burza w całej Sławiańszczyźnie Winulskiej między dolną Odrą i Łabą. Bolesław tam poddmuchy czynił, czego dowody były na przejętych przez Niemców (r. 1010.) wysłańcach od Hewellów i Brandeburców, którzy usiłowali Bolesława przeciw Cesarzowi obrócić. *Causa eum (Boleslaum) contra Regem vertendi venerunt. Ditm. VI. p. (375.) 389.* — Oprócz małych poburzeń w ogule, od czasów Ottonów (lat 70) spokojność tam trwała, i z ósmnastu powiatów Sławiańskich jakie się do tego liczyły, w piętnastu chrześcijaństwo się zakorzeniło, wszędzie (Niemcy) kościoły i klasztory stawiali, książęta Sławiańscy (od Ottona III. z pomocą Bolesława *cf. Annal. Saxo* upokorzéni) Misiza, Nakon, i Sederik, w pokoju, dań płacili. *Sveno Rex Dan. (ab a. 1048.) ap. Adam. Hist. Eccles. (69) II. 17. (Helm I. 15.)*

Wszystko to zagrożone zostaje powszechnym zerwaniem. Naostatek do reszty ich jątrzyły uciski margrabiów (bo nie Bolesław, ale margrabiowie Niemieccy panowali i uciskali). Margrabia Thiederyk i książę Saski Bernard, spokojną dotąd Sławiańszczyznę, swą chciwością do pogaństwa zniewolili. *Adam Hist. Eccles.*, (85. 86.) II. 30. — 33. (*Helm. I. 16.*) Przyszło (r. 1013.) do powszechnego ludów Sławiańskich powstania. Między Cesarzem a królem Polskim w Scicjani (39) (Ciesaniec?) siedzącym, rozpoczęły się (r. 1012.) niepomysłne układy. Niemcy zatrwożeni, mocno brzegi Elby osadzili (r. 1012. w lipcu): *Ditm. VI. p.* (389) 392. Bolesław tymczasem, przed rokiem wystawione wielkie miasto Libusu czyli Liubusę zburzył *Ditm. VI. p.* (400.) 394. 395. i przy Dalemineji zasiadł. *Chron. Quedl. sub. a. 1012. Chronog. Saxo p.* 454 (40.) Wnet też pod Mistiwojem i

---

(39) Gdzieby *Scicjani* leżało? może na zawsze zostanie nierozwiązaną gatką. Kiedy w nim Bolesław przebywał, i domagał się aby Panowie Niemieccy do niego przybyli, oni dla przybliżenia się, skłaniali się przybyć nad Elbę, nawet nad Czarną Elsterę. Więc miasto to było jeszcze więżej na wschodzie. Niechciał z niego Bolesław i przez most się wyruszać. Więcby życzyć sobie aby mogło być znalezione na wschodzie rzeki jakowój, mianowicie Odry. Tymczasem jednak nim co pewnego, nim co pozorniejszego wtój mierze się odkryje, pozwalamy sobie Scicjani szukać we wsi Wielkopolskiej Ciesaniec.

(40) U Naruszewicza *T. II. Lib II. cap 23. Za miast Libusy czyli Liubusy (Ditm VI. p. 377*



Mizzudragiem po siedmdziesięciu letnim wyznawaniu Chrystusa, wzburzyli się Slawianie, do swoich bóstw wracali, bijąc wszędzie Niemców, napadli aż na Hamburg i srodze łupili. *Adam et Helmold ll. cc.*

12. Nastające sprawy włoskie, nagłające interesa Slawiańskie, wymagały koniecznie zaspokojenia się césarza ze strony Bolesława, w czym césarz w tych czasach nader starannie, chociaż nie z wielką pociechą swoją postępował. I Bolesław téż potrzebował, jakiego końca z Niemcami, bo zgoda z Rusią chwiała się, bo trzeba było Pomorzan, Prusaków uskramiać. Uymowany był na różne sposoby Mieczysław, i sám Bolesław, którému od dawna nie raz starano się dogadzać, mianowicie ksiązeta Cze-

---

400.) jest Kołodez — Wślągl się on z takiego przypadku: Późniejsi Kronikarze Niemieccy pisząc o tym miejscu nie wymieniają jego imienia, jako np. Chronograf Saxo, Kronika Kwedlimburgska — Z tych, w Kronice Kwedlimburgskiej wydanej *inter Scr. rer. Brand. Leibnitzii T. II. sub. a. 1012.* jest: "Post Waltherdi mortem, Boleslaus — Dalmintie terminos occupavit; urbem Coloci noviter instauratam dolose expugnat — Naruszewicz Kołoci przepoiszczył na Kołodec, powiódl broń Bolesława znouu nad Muldę, spokojnie przeprowadził przez Elbę wojskiem Niemieckim najeżoną, i t. d.!! Z tymwszystkim téż same wyrazy Kroniki Kwedlimburgkiej są całkowicie u Chronografu Saxona, tylko jest wierniej zamiast Coloci mylki czy rękopismu, czy samego edytora, jest mówią termin eo loci instauratam, termin w owe wieki używany na miejsca których Kronikarz po imieniu nazwać nieumiał.

scy byli więzieni lub wypuszczani i na księstwo sadzani od woli i żądania króla Polskiego. Sprawy Sławian były (jak można) zaspakajane. *Ditm. VI. p. (405.) 395.* Opuuszczano im od ciężkich obowiązków, naręszcie i z Bolesławem do zgody w Merseburgu przyszło. Otrzymał tam Bolesław daleko lepsze dary od swoich, a razem i długo żądane dobrodziejstwa, *cum beneficio diu desiderato, Ditm. VI. p. (412. 415.) 397.* co sprawiło, że césarz Bolesława świetnym honorem ozdobionego, nie bez szkody państwa swęgo opuścił. *non tamen sine sui regni detrimento, permisit remeare, Chron. Quedl. sub a 1013. p. 289.* Ale Niemcy niedługo narzekali, że im Bolesław słowa nie dotrzymywał, że zamiast osobistęgo do Włoch towarzyszenia, przez wysłańców swoich, psuł sprawę césarską we Włoszech. Jeszcze césarz i w następnych leciech usiłowwał glaskać Bolesława, wyzwolił z niewoli Czeskiej i uwolnił syna jego Mieczysława. Mimo to wszystko, musiały trwać jakoweś okoliczności, dla których stała zgoda nastać nie mogła, aż jeszcze po dwu, dość pomyślnęgo skutku nieotrzymujących wyprawach Niemieckich. Zapuścili (r. 1015.) Niemcy zagon spustoszenia od Sklancisworde, koło Cjani (Zinniz) z kąd Polska załoga wycieczkę czyniła *nostrī autem ut ad pagum Lusici dictum venerunt, a praesidio ex Ciani urbe egresso tentantur, Ditm. VII. p. (452.) 404.* przez margrabięgo Gerona margrabstwo, to jest przez Lusików (od Bo-



lesława trzymany, bo i w Cjani była Polska załoga) aż do Krosna, o które miasto daremnie się goniąc, wytrzymywał w tamtych stronach cesarz do póki mógł, udając się w górę Odry. Ale gdy oczekiwane inne oddziały wojska: książęcia Bernarda z jednej strony, na łupieży pewnej okolicy kończąc; książęcia Czeskiego Udalryka z drugiej, do miasta tylko Businc (Buntzlau), którego zdobyły, doszedłszy, dalej postępować niemogąc (i niemogąc się przedrzeć do wojsk cesarskich) powróciły, cesarz téż, zwracając się ku Djedesom. W odwodzie, obsaczony, przemknął się przez błota, ale klęski nie uszedł, umykając aż do Strzeli, *Ditm. VI. p. (451. 458.) 404. 405.* Życzyli sobie Niemcy zawsze pokoju, ale o samo miejsce do jego ułożenia obie strony nie mogły się zbliżyć. Niemcy chcieli, żeby Bolesław do nich przybył, Bolesław żeby panowie Niemiec do niego do Scicjani (Ciesaniec) zjechali.. Niemcy już obiecywali przybliżyć się do Elby, to nawet do Czarney Elstery, ale Bolesław i przez most przechodzić zarzekł się. *Ditm. VI. p. (495.) 412.* Nastąpiła więc wojna. Ostatnia ta wyprawa Henryka, była (r. 1017. w lipcu) od Lieska, na Głogów i twierdzę Niemcę, gdzie nic nie wskórawszy, podobnie spustoszenia sprawiwszy, z istotną w ludziach klęską, odszedł i udął się do Czech. Ale w tej wyprawie, wojna toczyła się w bardzo różnych miejscach, które dają poznać rozległość panowania Bolesława. Morawcy tłukli Bawarów, do Czech w padali *Mararen-*

*ses Bolezlavi milites magnam Bauuariorum catervam dolo circumvenientes, incautam occidunt.— Mararenses Boëmiam ingressi, Polacy wpadali do Czech, miasto Bilgora (nad Łabą) było przez Polaków (w sierpniu) opasane, quod alii milites Bolizlavi urbem Belegoridictam. XVIII. Kal, Sept. aggressi Lutici w domu pozostali, wzięli się jakoweś miasto Bolesława (czy w Pomeranji, czy u Cilensów, czy u Lubusów?) oblegać. Luiticiorum autem magna multitudo, quae domi fuerant, quandam civitatem praefati ducis petierunt. Ledwie zaś inné oddziały wojska Niemieckiego i Lutików za Elbę uszły zmierzając do Wurcin, postępujące wojsko Polskie, łupiło (we wrześniu) ziemie między Łabą i Mildą, lud z tamtąd uprowadzało. Defleam quoque quod Bolizlavi satellites inter Albim et Mildam facinus perpetrabant. Namque hi iussu Senioris sui velociter egressi XIII. Kal. Octobr. Ditm. VII. p. (506.—512.) 414. 416. Skłonili się nakoniec Niemcy, że jeszcze za Czarną Elsterę przebywszy, w krajach Bolesława w Budiszinie pokój zawarli (r 1018. 30. stycznia), w prawdzie, nie tak, jakby należało, ale jako się dało na ów czas ułożyć. Non ut decuit, sed ut tunc fieri potuit. Ditm. VIII. a princ. p. (529.) 419.*

15. Jest nie wątpliwie że odtąd do śmierci Bolesław wielki spokojnie posiadał: Morawją, bo ją Mieczysław traci; część Czech, bo nierazem dały się polskie załogi z zamków Czeskich wyparować, bo, pomimo uciśków Polski ze strony Czech i wymożonej



daniny od Kazimirza I. zamek Recen (Hradec nad Elbą) był znany jako Polski jeszcze za Hermana *Cosm. II. a princ p. 49. (40.)*; posiadał spokojnie Bolesław W. Lusików, Milzjenów aż po Czarną Elsterę, może aż do jej ujścia, gdzie nad Elbą mógł stawiać zamki, które za syna jego ze swými kasztelanami czyli starostami odpadały. *Castra fortissima..... praecipue in Albea constructa, praefecti eorundem usurpaverunt. (Boguph inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 25.)* — Kiedy (r. 1028.) powstała wojna między césarzem i Mieczysławem II. zebrały się wojska Niemieckie za Albą, i po ciężkich przeprawach przez lasy i bagna, gdy césarz nie trafił dokąd zmierzał, obległ Budiszin, niegdy swoje miasto, ale widząc że nie zmoże go, rzecz odłożył i powrócił. *Budissinam urbem, quondam sui regni. Videns adversarios superari non posse, in proximum annum distulit, seque Saxoniae partibus recepit. Anal. Saxo p. 460.* Lutici (Wilcy z całą okoliczną Sławiańszczyzną północną) jak w ciągu tych ostatnich wojen (r. 1015. 1017.) z Niem-

---

(40) Naruszewicz uznaje w tym zamku Recen, Hradec nad Elbą. Wrzeczy saméj przesłowca z XIV. wieku (r. 1330. Kosmasa, gdy przytoczone tu miejsce Kosmasa powtórza, okoliczność tę objaśnia: *Brzecislaus, tam duris invasionibus continue devastavit ut a castro Graetz (tak pisze Kosmasów Recen) super Albeo usque ad urbem Glogaw praeter solum oppidum Nyempz nullus hominum habitaret.* Anonymi Chron. Bohem. cap. 48. inter Scr. Ger. Menken. T. III. p. 168r.

cami przeciw Polakom stawali, *Ditm. VII. p.* (453. 506. 508. 511.) 404. 415. 416. tak i po Budiszińskim pokoju wolnie sobie działali. Napadli na starého Mistizlawa. Za ich przykładem, Obotrici i Warni, darli się do wolności, *Ditm. VIII. p.* (554.) 420. ato nie bynajmniej króla Polskiego Bolesława Wielkiego nie tyczyło. Ani tytuły Króla Słowiańskiego, ani wyrozumienie powieści (do czasów Ottona ściągającej się) o zdobyczach i panowaniu Ottona nad Słowiańszczyzną, ani dziwy potworzone przez różne urojeńia, próżną chępliwość, ni Długoszowskié, ni Kromerowskié twory, nie mogą, téj pewnej a niezawodnej rzeczy przeistoczyć. Niemieccy pisarze pomięszali sprawy i wojny Mieczysława Polskiego z Mieczysławem jemu współczesnym z Lutikami się ubijającym, a gdy tego ostatniego wojny nie się nie miały do Polski, on sám, jego wojny, dowodzą, że tu Polskiego panowania, gdzie on się ubijał nie było (41). Za Elbą téż Bolesław nie panował, spokojni już tam byli Niemcy, i biskup tameczny po zawartym pokoju Budiszińskim, z okoliczności powiatu Nicici (przy ujściu Muldy) i miasta Wirbini narzeká na władze, swoich margrabiów, ich gwałty i wojskowe niesworności godności duchownej nieszanujące. *Ditm. VIII.*

---

(41) Naruszewicz trafnie to zamięszanie Mieczysławów i pracowicie dostrzega, ale nieszczęśliwie trwá uwiedziony zbyt obszernym jakowém Polsków mięzy Odrą i E. bą panowaniem!



p. (555. 556.) 424. Atoli prócz Milzjenów, i Lusików, i zburzo é miasto Lubusua czyli Lubusz, zapewne z okolicą swoją i posadą Leubusów, pozostało przy Polsce, inaczej tam by Bolesław Wielki biskupstwa zakładać nie mógł (*Boguph. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 25.*) inaczej by to miasto w dalszych czasach i biskupi Lubuscy na długie lata do Polski należyć nie mogli. — Takié są zdobycze Bolesława od strony zachodu i w Saxonji. — o Pomorzanach i Prusakach nie má co ogólnych powtarzać wyrazów (*Dług.*), ale sprawy Ruskie i wielkie tam tryumfy, wymágają pilniejszej uwagi i mogą być ściślej oznaczone, przynajmniej do czasu i istoty rzeczy. (Dalszy ciąg potym)

O ROZKOCHANYCH OSOBACH, PROSZĄCYCH O RADĘ,  
BEZ NAYMNIĘSZEY CHĘCI STOSOWANIA SIĘ DO NIEY.

(wyiątek ze Spektatora Angielskiego)

..... quae res in se neque consilium, neque modum  
Habet ullum, eam consilio regere non potes.

*Ter. Eunuch. Act. I. Sc. 1, 12.*

Tego rozumém kierować niemożna, co w sobie ani rozumu ani miary nie má.

**D**awno już postrzeżono, że ministrowie dbający więcej o łaskę swego monarchy, niż o jego prawdziwe interessa, stosują się do jego humoru i namiętności we wszystkich radach, które mu dają. Ten u kogo rozkochana osoba prosi o radę, powinien trzymać się tegoż samego prawidła, jeżeli niechce utracić iéy przyiaźni. Znam ja kilku osobliwszych zdarzeń tego rodzaju. *Erast* miał się żenić z pewną podéyrzaną kobietą; lecz postanowiwszy nic nieczynić bez wiadomości swoiégo przyjaciela *Filandra*, radził się go w téy mierze. *Filander* otwarcie powiedział swoje zdanie i odma-

lował mu iego kochankę w tak mocnych kolorach, iż nazajutrz rano był wyzwany na pojedynek i jeszcze przed południem został przebity od tego, który go prosił o radę. *Celia* postąpiła roztropniéy w takiém zdarzeniu; nalegała na *Leonillę*, aby iéy szczerze odkryła myśl swoją względem młodého człowieka, który się starał o iéy rękę. *Leonilla* chcąc się przysłużyć swoiéy przyjaciółce, powiedziała iéy z náywiększą otwartością, że ten młodzieniec był w iéy oczach náyniegodniéyszym..... W tém miéyscu *Celia*, postrzegłszy że iey kochanek nie náyłepiéy opisany zostanie, prosi *Leonillę* aby mówić przestała; gdyż więcéy dwóch tygodni już upłynęło, jak pobrali się z sobą sekretnie. To iest rzecz niezawodna, że kobiéta rzadko potrzebuje rady piérwiéy nim nadéydzie godzina ślubu. Skoro już wybor uczyni wtenczas dla saméy tylko formalności prosi przyjaciół, aby dla niéy męža wybierali.

Jeżeli rozważymy tajemné, sprężyny i pobudki, które kieruią ludzmi w podobnych okolicznościach, i skłaniaią ich do proszenia o radę, któręy przyjac nie mają nigdy zamiaru, iedną z wazniészycy przyczyn tego postępowania ta będzie, że nie są zdolni dochować sekretu, który tak wiele sprawuie dla nich roskoszy. Młoda dziewczyna umiéra z niecierpliwości, aby donieść swoiéy poufałey przyjaciółce, że ma nadzieię wkrótce póyść za mąż; i żeby ustawicznie mówić o kochanku; który całą iéy myśl zajmuje, pyta się u niéy toném poważnym, co ma przedsięwziąć w tak delikatnéy materyi. Inaczéy pocózby *Melissa*, nie mając ani tysiąca funtów szterlingów, biegala po wszystkich stronach miasta zapytuiąc się swoich znajomych, czyby jéy radzili zaślubić *Symfonia*, który swoje serce i pięć tysięcy funtów szterlingów roczného dochodu iéy ofiarował? To tylko iest rzecz zabawna slyszeć jak w podobnym przypadku młoda dziewczyna przeklada swoje wą-



pliwości, i widzieć jak wiele zadaje sobie pracy aby ie uprzętać.

Nie mogę tu także ominąć zwyczaju właściwego próżnym osobom płci naszey, radzącym się często swojego przyjaciela względem bogatęy kobiety, chociaż żadnego nie ma podobieństwa, aby ich zamiary przyszły kiedy do skutku. — *Filogynnes*, który się zbliża do szóstego krzyżyka, wziął mię niedawno na stronę, i zapytał się z najpoważniejszą miną, czybym mu radził poiąć za żonę *Dulcisę*, która, wspominając nawiasem, jest iedną z nąybogatszych panien w całym mieście. Na takie zapytanie patrzałem mu prosto w oczy; lecz on zaczął mi natychmiast wyliczać ięy kleynoty i opisywać majątek, dodając, że w tak ważnéy materyi niechciał nic stanowić bez mégo zezwolenia. Widząc że czeka na odpowiedź, rzekłem do niego: „ jeżeli panna na to zezwoli, i ja zezwalam. „ Jest to już może dziesiątę małżeństwo (ilę ja wiem o tém) względem którego *Filogynnes* radzi się swoich przyjaciół, chociaż nigdy ust nieotworzył przed żadną ze swoich narzeczonych.

List następujący dał mi powód do pisania w téy materyi. Odebrałem go od iednéy młodéy i zacnéy panny, która zdaje się mieć talenta, i sądząc z tego co pisze, zdaje się żądać rady. Ale, żeby u nięy łaski niestracić, ani też dobréy opinii, którą ma o moim rozsądku, przestanę tylko na ogłoszeniu ięy listu, niedając nań żadnéy odpowiedzi.

*Mości Panie Spektatorze,*

„ O to jest, w krótkich słowach, cały interes. *Filemon* jest naypiękniejszym chłopcem w całym mieście. Jest bardzo urodziwy, chociaż nie nadto. Tańczy iak anioł. Jego usta są prawdziwie nie wiem jak ułożone, alé nayprzyjemniejsze jakie w życiu moim widziałam. Smieie się zawsze, bo ma nieskończenie wiele dowcipu. Ach! gdybyś *WMPan* mógł widzieć jaki lustr

„ maia iego pończochy! — Posiada tysiąc przyiem-  
„ nych fantazyi, i jestem pewna, że gdybyś go  
„ WMPan obaczył, bardzoby się Jemu podobał.  
„ Jest przytém wielce uczony i mówi tak biegł-  
„ po łacinie jak po angielsku. Życzyłabym abys  
„ go WMPan tańczącego widział. — Teraz mu-  
„ szę uwiadomić WMPana, że biedny *Filemon* nie  
„ má maiatku; ale czyż w iego mocy temu zara-  
„ dzić? Z tém wszystkiém moi krewni tak są nie-  
„ rostropni, że mi zawsze kłopotą głowę iego ubó-  
„ stwém; a ja wiem, że on to posiada, co jest wię-  
„ céy warto niż bogactwa; ma bowiem dobre ser-  
„ cé jest dowcipny, skromny, grzeczny, urodziwy,  
„ dobrze wychowany, przystoyny, i jestem mu bar-  
„ dzo wdzięczna za wszystkie grzeczności, które  
„ mi okazywał od piérwszego poznania. Zapomnia-  
„ lam też donieść WMPanu, że ma czarne oczy,  
„ i tak na mnie czasem pogłada, jak gdyby oné  
„ łzami zalane były. A jednak moi krewni tyle  
„ są niebaczni, że radziby mię wzięć niegrzeczną  
„ dlá nięgo. Mam posag dobry, którego mi ode-  
„ brać niemogą i 29 augusta skończę lat szesnaście;  
„ chcę więc obrać sobie pewny stan na świecie,  
„ jak tylko można náypredzý: *Filemon* wzdycha  
„ do tegoż samego celu. — Ale na moje nieszczęście,  
„ wszyscy których się radzę w téy mierze, są nie-  
„ przyiaciółmi biédnego *Filemona*. Znając rozsą-  
„ dek WMPana proszę abys mi swoje zdanie od-  
„ krył względém tégo zameżdzia; a jeżeli raczysz  
„ dadź dobrą radę, niezaniebdam do nię się za-  
„ stosować. Pranę z całęgo serca, abys go WMPan  
„ tańcuiącego widział, i zostaię WMPana.

Nayniższą slugą

P. S. *Philemon* bardzo kocha się  
w pismach WMPana.

B. D.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Ko-  
mitetu sześciu exemplarzow dla miysc przeznaczonych. Dnia 29  
miesiáca Czerwea roku 1816.